

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech

Abonament: „Nowiny Codzienne“ wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata na pocztę u agentów wynosi miesięcznie 1,50 marek. Zamówienia uskutecznią się każdorazowo w listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji listonosza można każdego czasu. — Rękopisów nadesłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia: Jednolamowy wiersz milimetryowy na czwartej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Za ogłoszenia pod „Nadesłane“ na trzeciej stronie za milimetry jednolamowy wiersz 68 milimetrów szerokości 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i familijne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem „Nowiny Codzienne“ Oppeln, Postschiffsfach 44.

Redaktor odpow. Józef Golec z Wóitowejwsi. — Redakcja i ekspedycja znajdują się przy ulicy Augustyna (Augustinstrasse) nr. 4 w posiadłości „Rolnika“
Druk i nakład „Nowin“ Towarzystwa z ograniczoną poręką w Opolu — Telefon nr. 262 — Skrzynka pocztowa 44 — Konto czeku pocztowego Wrocław 69 595.

Numer 279

Opole, wtorek 6 grudnia 1927

Rocznik 17

Premier Litwy Waldemaras o zatargu polsko-litewskim

(PAT.) Premier litewski Waldemaras przyjął w sobotę przedstawiciela dziennika „Deutsche Allgemeine Zeitung“, któremu udzielił obszernego wywiadu w sprawie zatargu polsko-litewskiego. Zdaniem Waldemarasa, problem polsko-litewski jest tak skomplikowany, że można myśleć tylko o powolnym jego rozwiązywaniu. Rząd litewski jest gotów do omówienia tego problemu na międzynarodowej konferencji, w której wzięliby udział przedstawiciele mocarstw, zainteresowanych w rozwiązaniu tej kwestii. Obok Litwy i Polski do mocarstw takich należą w pierwszym rzędzie Niemcy i Rosja sowiecka. Na razie byłoby trudno — oświadczył Waldemaras — zwołać tego rodzaju konferencję, ponieważ zerwanie stosunków dyplomatycznych między Anglią i Rosją nie pozwoliłoby na wzięcie udziału w takiej konferencji obu tym państwom. Z drugiej strony jest rzeczą trudną szukać rozwiązania tej sprawy w Litwie Narodów, ponieważ Unia sowiecka dotychczas nie jest członkiem Ligi Narodów. Istotnym powodem zaniechania konfliktu na tym polu jest niechęć Litwinów do wyjścia od Polski, ponieważ Litwa — jest obecnie — zdaniem Waldemarasa — w położeniu państwa, którego prawa zostały przez Polskę naruszone. Jeśli chodzi o wyjaśnienie źródła konfliktu polsko-litewskiego, to, oświadczył Waldemaras, należy cofnąć się do programu wskrzeszenia dawnej Polski w granicach 1772 r., który to program dotychczas łączyło po głowach kierowniczych działaczy Polski. Program ten — oświadczył Waldemaras — reprezentował w pewnym czasie i p. Piłsudski, który dążył do połączenia Litwy z Polską. W myśl życzeń Polaków — mówił dalej Waldemaras — Polska powinna objąć także Prusy Wschodnie. Ideę tę p. Piłsudski wygłosił już w 1905 r. w Krakowie. W dalszym ciągu Waldemaras oświadczył, że warunkiem wstępnym wszelkiego traktatowego załatwienia sporu między Polską a Litwą musi być zaprzestanie przesłań Litwinów na terytorjach Polski. Podkreślenie ze strony Polski, że Litwa czuje się w dalszym ciągu w stanie wojny z Polską, jest zdaniem Waldemarasa tylko grą słów. Podstawą porozumienia pomiędzy obu narodami jest, że oba rządy zobowiązują się do nierealizowania swych rzekomo usprawnych żądań zapomocą siły zbrojnej. Szerzył się pogląd, że Polska pragnie obalić rząd litewski w drodze zamachu stanu przy pomocy siły zbrojnej. Zdaniem Waldemarasa pogląd ten jest fałszywy, ponieważ plan Polski zmierzal do tego, aby Litwę rozdzielić wewnętrznie a przedewszystkiem poszczególne części armii litewskiej zwrócić przeciwko rządowi, aby w ten sposób uzyskać pretekst do obalenia rządu.

Waldemaras w dalszym ciągu swego wywiadu zarzucił prasie polskiej, że rozszerza tendencyjne poglądy, które poprzednio były przez wyrzucenia polskich osobistości oficjalnych, a które zapowiadały, że jeszcze przed zwołaniem Rady Ligi obecny rząd na Litwie zosta-

Wrażenia z granicy polsko-litewskiej

Zabrane przez korespondenta „Berliner Tageblatt“

Berlin. (Pat.) Korespondent specjalny „Berliner Tageblatt“, który udał się na pogranicze polsko-litewskie, nadesłał obszerną depeszę, stwierdzającą, że na pograniczu polskim nie dostrzegł nigdzie żadnych przygotowań wojennych. Granica po stronie polskiej sprawia całkowicie pokojowe wrażenie, z wyjątkiem tylko zamknięcia komunikacji. Ochrona granicy po stronie polskiej sprawowana jest przez regularną straż graniczną, która podlega nie ministrowi wojny lecz ministrowi Spraw Wewnętrznych. Na granicy Polski nie widać żadnych nawet najdrobniejszych prymitywnych umocnień, okopów ani zasieków drucianych. Nie widać żadnych posterunków, a straż ochrony pogranicza przeprowadza tylko służbę pa-

tróżną. Emigracja litewska w Polsce odegrała tylko drugorzędna rolę w konflikcie polsko-litewskim. Jest rzeczą ciekawą — oświadczył Waldemaras — mówić o jakiejś litewskiej emigracji, gdyż są to tylko zamachowcy, którzy uciekli z Kowna na pewien czas. Chodzi tu o kilkadziesiąt Litwinów, którzy mają w kraju mało zwolenników. Waldemaras zarzucił wreszcie prasie polskiej szerzenie nieprawdziwych wiadomości o sytuacji na Litwie. Sytuacja na Litwie Waldemaras uważa za pomyślną. Rokowania z Niemcami musiały być odroczone z powodu konfliktu Litwy z Polską. Pod koniec Waldemaras powiedział: nie będę odpowiadał na wywiad i na wyrażenia, które uczynił p. Piłsudski co do mej osoby, ponieważ forma i treść nie są godne kierowniczych działaczy politycznych. W końcu Waldemaras oświadczył, że ani jeden żołnierz na Litwie nie został zmobilizowany, czego — zdaniem Waldemarasa — nie można powiedzieć o Polsce.

Konferencja kół gospodarczych polskich i niemieckich.

Zapowiedziana od dłuższego czasu konferencja przedstawicieli polskich i niemieckich kół gospodarczych odbędzie się w Berlinie w dniach 6 i 7 grudnia b. m. W konferencji wezmą udział członkowie przedstawicieli polskiego i niemieckiego przemysłu handlu i rolnictwa. Grupie niemieckiej przewodniczyć będzie p. Frowein, natomiast ze strony niemieckiej wezmą udział w naradach m. in. tajny radca von Borsig, b. minister Rzeszy w. Hamm, dr. Silberberg, — jako przedstawiciele kół przemysłowo-handlowych, oraz prezes niemieckiej rady rolniczej Kutscher, dyrektor Landsbundu von Sybel i hr. Keyserling — jako przedstawiciele rolnictwa. Na konferencji tej rozważana będzie sytuacja gospodarcza w obu krajach, przytoczenia narady będą miały na celu doprowadzenie do wzajemnego porozumienia obu stron w sprawie konieczności go-

trołowa na większych odległościach. Aż do Wilna korespondent specjalny „Berliner Tageblatt“ nie dostrzegł żadnego wojska regularnego.

Stwierdza on, że w ostatnich czasach nie zdarzyło się na granicy nic nadzwyczajnego, poza drobnymi utarczkami z przemytnikami; pozatem zaś dezertrzy przechodzą przez granicę do Polski.

W ostatnich dniach korespondent pewnego dziennika królewskiego, który posiadał wize litewską, pragnął z Wilna przedostać się na Litwę kowieńską. Rząd litewski jednakże i straż pograniczna nie pozwoliły mu na przyjazd do Kowna od strony Wilna, pomimo posiadania wize litewskiej i odstawiły dziennikarza niemieckiego z powrotem do granicy polskiej.

spodarczych, tem samem więc przyczynia się do uspokojenia atmosfery politycznej. W ramach konferencji rozważane będą najważniejsze punkty polsko-niemieckich rokowań handlowych. Według informacji dzienników niemieckich istnieje zamiar prowadzenia narad oddzielnie w 3-ech komisjach: w komisji ciężkiego przemysłu, w komisji przemysłu przewoźnego i w komisji rolniczej. W każdej z tych komisji, poza ich członkami, zasiadać mają równocześnie przedstawiciele innych gałęzi gospodarczych.

Własne rządy Litwy doprowadziły kraj do ruiny

Były pierwszy przewodniczący litewskiego komitetu rewolucyjnego, Gintylo ogłasza w „Baltische Presse“ list otwarty, skierowany do Waldemarasa, Gintylo oświadcza w swym liście, że cały świat musi się dowiedzieć czem stała się Litwa i dokąd Pańskie rządy doprowadziły w ostatnim roku. Jednolity naród litewski został zrujnowany. W dalszym ciągu stwierdza Gintylo, że od chwili wskrzeszenia państwa litewskiego lwia część dochodów Litwy zamiast iść na podniesienie kultury idzie na utrzymanie armii, której nikt w Europie się nie boi, a dalej na utrzymanie rządu. Każdy człowiek rozumie, że tak mała armia nie jest potrzebna do obrony, ponieważ nie jest w stanie obronić granic państwa. Potrzebna jest tylko do obrony władzy w partyjnych walkach. Litwa uskarża się przed światem z powodu agresywnych zamiarów Polski. Ja — oświadcza Gintylo — który mieszkam w Polsce tak dawno, wiem, iż Polska daleka jest od takich zamiarów. Dalej stwierdza autor listu, że Polska dąży tylko do usunięcia fikcyjnego stanu wojennego. Jest nieprawdą, ażeby naród polski zagroził Litwie. Gintylo kończy wezwaniem pod adresem Waldemarasa, że jest już czas najwyższy zaprzestania przesładowania własnych rodków i obywateli, którzy inaczej myślą od Waldemarasa.

Z raju sowieckiego

Proklamacja opozycji komunistycznej.

(CEPS.) Działalność agitacyjna opozycji komunistycznej w Rosji zatacza z dnia na dzień coraz szersze kregi. W oczekiwaniu na rozpow szechną opozycyjność narozmaitsze proklamacje, w których zawarte są poglądy i postulaty Trockiego na zasadnicze problemy polityki sowieckiej. Proklamacje te, będące znakomitym materiałem dla charakterystyki sytuacji w Rosji sowieckiej, zaczęły się przedostawać zagranicę dopiero w ostatnich czasach.

Poniżej przytaczamy treść jednej z tych proklamacji, która w sposób bardzo obrazowy przedstawia istotę walki, toczącej się już od dłuższego czasu w łonie ogólnozwiązkowej partii komunistycznej. Proklamacja ta brzmi jak następuje:

„Precz z pasozytami! Towarzysze! Nas zdradzono i sprzedano. Wyzyskują nas. Zdejmują z nas ostatnią koszulę. Wyzymają z nas soki. Kneblują nam usta. Obiecano nam dyktaturę proletariatu, — a dano dyktaturę nad proletariatem. Dali nam dyktaturę pasyżystów. Obiecano nam: „Wszystka władza dla ludu pracującego“, obiecano nam: „Fabryki i zakłady przemysłowe dla robotników.“ A dali nam wyzysk ludu pracującego. Dano nam trusty sowieckie i syndykaty. Fabrykami rządzą zasiadający w syndykatach i trustach urzędnicy-komuniści. Nie dostaliśmy fabryk, pracujemy w nich i otrzymujemy za to grosze, z zarobków naszych ściągają dziesiątki najroźniejszych „składek członkowskich“, dobrowolnych ofiar, itd.

Na co wydają nasze pieniądze? Na panję dla pasyżystów-urzędników. Na luksusowe wille, na sztykowne utrzymanki komisarzy, na utrzymywanie naszych wrogów — czekistów. Na drogie samochody, na bankiety z szampanem. Mówią nam, że komuniści-urzędnicy bronią interesów proletariatu. To jest bezcelne kłamstwo. Bo czy urzędnicy-komuniści nie roztrwają z wraz z zagranicznymi kapitalistami-koncesjonarzami bogactw naturalnych kraju? Czy składają oni prawidłowe raporty ze swej działalności? Czyż urzędnicy prosojszów nie żyją na nasz rachunek? Czy nie zmuszają nas do zawierania umów zbiorowych? Czyż umowy te mają na celu obronę naszych interesów? Czy pozwalają nam wybierać kogo chcemy? Nie, towarzysze! Gnebią nas, duszą i wyzyskują. Nie pozwalają nam powiedzieć wolnego słowa. Więc powiedzmy je: „Dość cierpień!“

Charakter i ton powyższej proklamacji żywo przypominają pierwsze odezwy komunistyczne z okresu wybuchu rewolucji, kiedy to komuniści prowadzili jeszcze walkę z „władzami burżuazyjnemi“ w Rosji.

Przemówienie ks. biskupa dra Bisieckiego

podczas uroczystego otwarcia stacji Polskiego Radja w Katowicach.

W imię Boże, w imię Kościoła Chrystusowego, jako jego sługa jako biskup śląski przemawiam w tej uroczystej chwili otwarcia śląskiej stacji radja polskiego, albowiem Kościół katolicki spieszy wszędzie, gdzie tylko jego modlitwy i jego błogosławieństwa są potrzebne. I ma ten Kościół Boży, nie tak jak owi patriarchowie Starego Zakonu, niejedno tylko błogosławieństwo w nieprzebranym skarbcu swoim. Błogosławiając rece swoje wyciąga on ponad wszystkim, co dobre, znaczne, piękne i szlachetne. Więc poświęca i błogosławi ludzi, oraz ich dzieła, by służył Bogu na chwałę a ludzkości na pożytek; poświęca świątynie, szkoły, zagony, poświęca i błogosławi twory umysłu ludzkiego.

Tem właśnie poświęceniem i błogosławieństwem Kościoła skrzepiony geniusz twórczy ludzkości poprzez wszystkie wieki jakże często natchnienie swoje zapalał u promiennego wiary słońca i tworzył owe nieśmiertelne dzieła, które podziw nasz budzą i jako sztuka religijna przedziwną szlachetnością i obłaskiem piękną Bożego złoca serca i dusze nasze.

Przedo z czcią głęboką czoła nasze chylimy przed owym dobrym geniuszem, czyżo za jego świątynię gotyckie, czy za owe cudne Madonny Rafaelowe, czy za chóry anielskie Fra Angelika, za owe sądy ostateczne i Mojżesze Michała Aniola. A dzisiaj z czcią niemniej głęboką czoła chylimy przed geniuszem naszych czasów, który tytanicznym wysiłkiem przyrodzie wydarł i wydziera najsłabsze jej tajemnice, który umiał uwiecznić i parę wodną i w karby ujął iskry elektryczną, tak, że żywiły posłusznie słuchacz zaczynały rozkazów człowieka.

Postęp naprawdę olbrzymi. To wzlot geniusza ludzkiego, podobny zaiste do podniebnego lotu Prometeja, który się wzniósł aż do słońca promiennego, by mu wykraść tajemnicę jego.

I otóż w przeciwnieństwie do owego antycznego Jowisza gromowładcy, który się tego geniusza przeraził i pionierem ukarał zbyt wielką śmiałością jego. Bóg nasz i Kościół Jego nie lekka się prometejskich lotów umysłu ludzkiego.

Nie zna kościoła Chrystusowego ten, kto by sądził, że On niechętnym okiem

Uroczyste otwarcie stacji Polskiego Radja w Katowicach

Katowice, 4. 12. (PT.) W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie stacji Polskiego Radja w Katowicach. O godz. 10.15 przed poł. odprawił ks. proboszcz pos. Mateja nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła, na którym wygłosił kazanie ks. prałat Kapica. Nabożeństwo nadała radiostacja katowicka na fali 422 m. Inauguracja stacji miała miejsce w studjo przy ul. Mieleckiego. Wskutek przerwy dopływu prądu elektrycznego, dostarczanego z Górnośląskiego Tow. Elektrycznego, inauguracja opóźniła się o godzinę, tak, że rozpoczęła się o godz. 1.15 po poł. Po sygnale, którym dla katowickiej stacji jest kucie młotów, przemówił gen. dyrektor Polskiego Radja dr. Zygmunt Chamiec, poczem

spogląda na wielki postęp czasów naszych, że z żalem patrzy tylko wstecz, w owe średnie wieki, wieki zewnętrznej swej potęgi, kiedy tego, co dzisiaj ludzkość zdobyła, jeszcze nie było, że się lekła o to, by go nie zmiażdżyły kola postępu z taką zawrotną szybkością dzisiaj rozbiegane po wszystkich polach nauki, przemysłu i techniki.

Nie! Kościół Chrystusowy odwraca się tyłko od jednaj rzeczy: od tego, co zle. Kościół smuci się tylko nad wzrostem i nad rozpętnaniem się takich żywiołów, któreby ludzkość mogły poniżyć — a cieszy się każdym dobrem, a błogosławi każdemu wynalazkowi, który ludzi uszlachetnia, podnosi i zbliża do Stwórcy.

Jeżeli Bóg na początku świata rzekł do człowieka: „Napelniajcie ziemię i czyniście ją sobie poddaną” — to tem słowem, jak powiada Złotousty Ojciec Kościoła, Stwórca Wszechmocny człowieka ustanowił na ziemi jak gdyby tem, czem On jest w niebie.

Bo Bóg chciał i chce, by człowiek sam stał się tutaj na ziemi współtwórcą dobra, któryby dokola rozsiewał, by przez swój rozum i geniusz świata coraz lepsze, coraz piękniejsze kształty nadawał. Jednego tylko Bóg się nie wyrzekł i jednej się rzeczy domaga: Otóż człowiek powinien stać się uznawać, że rozum i serce

orkiestra 73 p. p. odegrała hymn państwowy. Następnie wygłosił przemówienie Wojewoda śląski dr. Grażyński i dowódca dywizji gen. Zajac. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez chór męski „Echa”, „Gaude Mater Polonia”. Po oficjalnej części uroczystości dyrektorowie radiostacji katowickiej pp. inż. Litwiński i prof. Tymieniecki podejmowali gości, między którymi byli przedstawiciele władz rządowych wojska, miasta, sfer przemysłowych i pracy. O godzinie 14 był nadany szereg odczytów na tematy śląskie m. in. prof. Falata p. t. „Polskie niebo”. O godz. 19.30 została nadana z Teatru polskiego w Katowicach opera Moniuszki „Halka”.

że, że jego geniusz i twórczość — to tylko obdłask Bożej Wszechmocy. A Kościół jednego w imię Boże od człowieka się domaga, by on w pogoni za ulepszeniem i upiększeniem zewnętrznych życia warunków, nie zaniedbał swej duszy nieśmiertelnej.

Jeżeli zaś w tej chwili wzywamy błogosławieństwa dla otwierającej się naszej śląskiej stacji radiowej — to tem samem rozumiemy i uznajemy, że istotnie tylko potężniejsza od ludzkiej reki, ręka Boża i temu wspaniałemu dziełu ludzkiemu nadać może trwałości i tak niem pokierować, by i ono nie było zguba i rozstrojem świata, ale życia ludzkiego krasa i wdzięku.

Niechże więc w imię Boże śląska stacja radiowa rozpocznie działalność swoją. Niechże czar słowa polskiego i piękno sztuki polskiej z prastarej i nowożytnej dzielnicy cieszy, krzewi, uszlachetnia i doskonali serca ludzkie. Niech się podnosi w wdziedcznym uśmiesieniu do Boga. Niech je nauczy młować te słowa Boga nam daną naprawdę wielką Ojczyznę, która ongi kulturą swoją oświetliła świat cały, a która dzisiaj, po całym swem zamartwychwstaniu w obliczu wszystkich narodów znowu bierze na siebie szlachetny i godny obowiązek odwołania się do znaków i godności dawnej swej glorio i chwale.

KRONIKA TELEGRAFICZNA NIEMCY

ZAKONCZENIE STRAJKU W PRZEDSIĘBIORSTWACH TYTONIOWYCH

Berlin. (PAT.) Strajk i lokaut w przemyśle tytoniowym, który obejmował w ciągu ostatnich trzech tygodni około 100 tys. robotników zakończył się we wtorek rano umową pomiędzy przedstawicielami związków zawodowych a przedstawicielami fabryki tytoniowych. W myśl tej umowy robotnicy uzyskają 12 proc. podwyżki, jednak dopiero z dniem 1 marca. Zakończony w ten sposób strajk wywołał poważne niezadowolenie w kołach komunistycznych, które pragnęły prowadzić strajk dalej, ale które jednak nie uzyskały przewagi w łonie samych związków zawodowych.

POLSKA

PRZYWÓDCA POWSTANIA W TAUROGACH SCHRONIŁ SIĘ DO POLSKI

Warszawa, 3. 12. Do Wilna przybył kapitan sztabu generalnego armii litewskiej Antoni Majus, jeden z organizatorów i przywódców powstania w Tauragach. Jest on jednym z najwybitniejszych oficerów armii litewskiej i równocześnie wybitną siłą polityczną ze stronnictwa Laudininków.

Po nieudalnym zamachu w Tauragach kapitan Majus ukrywał się na Litwie wśród włościan, poczem udało mu się uciec do Prus Wschodnich, skąd przybył obecnie do Polski. Kapitan Majus razem z Płeckajitsem i Popluskasem zajęli się organizowaniem coraz liczniej napływającej do Polski emigracji litewskiej.

Z CZĄGÓ SWIATA

TEROR KOMUNISTÓW W CHINACH

Hankou. (Pat.) W dniu 2-go b. m. rozpoczęły się tu znów rozruchy komunistyczne. Na skutek rozmówienia pracy kilku robotnikom przez 400-tu studentów uniwersytetu Sun-Yat-Sena wzięli się do przetrzymywania i zaaresztowało ich. Wobec tego w miejscowym syndykatzie robotniczym w obecności powstała Komunistyczna Partia, która wzięła pod dźwignię oddziały i gotującej się do nowego okresu pa-

HENRYK SIENKIEWICZ.

Krzyżacy

(Ciąg dalszy.)

Zbyszko w tej samej chwili wyprowadził swój oddział na środek gościńca i ustawił go w klin. Sam stał na czelu, mając za sobą bezpośrednio Maćka i Czecha. W następnym szeregu stało trzech ludzi, w następnym czterech. Zbrojni byli wszyscy dobrze: brakło im wprawdzie potężnych „drzew” czyli kopii rycerskich, gdyż te stawały się w lepszych pochodach wielką zawadą; natomiast mieli w rękę krótkie i lżejsze dzidy żmudzińskie do pierwszego natarcia, a miecze i topory przy siodłach do walki w ścisłu.

Hława nastawił pilnie uszy, posłuchał, a następnie szepnął do Maćka:

— Śpiewają, zatracona ich mać!
— Ale mi to dziwno, że tam bór zamyka się przed nami, i że ich nie widać dotąd — odpowiedział Maćko.

Na to Zbyszko, który już dalsze skrywanie się, a nawet ciche mówienie uważał za zbyt bezużyteczne, odwrócił się i rzekł: — Bo gościnnie idzie wedle strumienia i przez to często się zakreca. Obaczym się niespodzianie, a'e to lepiej.

— A wesoło ci jakoś śpiewają! — powtórzył Czech.

Istotnie zaś Niemcy śpiewali wcale nie pobożną pieśń, co łatwo było z samej nuty wymiarkować. Wsłuchawszy się można również było odróżnić, że śpiewa nie więcej, niż kilkunastu ludzi, a tylko jeden wyraz powtarzają wszyscy, który też wyraz rozlegał się jak grzmot po lesie.

I tak sobie szli ku śmierci, weseli i pełni ochoty.

— Wnet już ich ujrzym — rzekł Maćko.

Przeczem twarz zmierzchna mu nagłe

i nabrała jakiegoś wilczego wyrazu, gdyż dusza w nim była nieużyta i zawzięta, a oprócz tego nie odplacił dotychczas zaów postrzał z kuszy, który otrzymał wtedy, gdy dla ratowania Zbyszka wyprawił się z listem siostry Witoldowej do Mistra.

Więc teraz poczęło się w nim burzyć serce, a zaś żądza pomsty oblała go, jak trop.

— Nie będzie temu dobrze, którego się z nim pierwszy zczepi — pomyślał Hława, rzuciwszy okiem na starego rycerza. Tymczasem powiew przyniósł wyraźne okrzyk, który powtarzali wszyscy chórem: „Tandarade! tandarade!” — i wraz z Czech usłyszał słowa znajomej sobie pieśni:

„Bi den rosen er wol mac,
Tandarade!
Merken wa mir'z houlet lac”...

Wtem pieśń urwała się, albowiem po stronach szlaku rozległo się krakanie tak gwarne i rozgłośnie, jak w tym zakamie lasu odbywał się sejm kruków. Niemców zadziwiło jednak to, skąd się mogło wziąć ich tyle i dlaczego wszystkie głosy wzdychają się z ziemi, nie zaś z wierzchołków drzew. Pierwszy szereg knechtów ukazał się właśnie na skrajcie i stanął, jak wryty, na widok nieznanych, stojących naprzeciw jeźdźców.

A Zbyszko w tej samej chwili pochylili się na siodle, uderzył konie ostrogami i skoczył:

— W nich!
Za nim skoczyli inni. Z obu stron boru podniósł się straszliwy okrzyk żmudzińskich wojowników. Około dwustu króków dzieliło Zbyszkowych ludzi od Niemców, którzy w mgnieniu oka pochylili las dźwiżąc, podczas gdy dalsze szeregi zwróciły się z równą szybkością czołem

ku obu stronom lasu, aby bronić się od napaszczy boków. Byliby podziwiali ową sprawność polscy rycerze, gdyby znaleźli czas na podziw i gdyby konie nie niosły ich w największym pedzie ku blyszczącym, nastawionym grotom.

Pomyślnym dla Zbyszka wypadkiem, jazda niemiecka znajdowała się z tyłu oddziału przy wozach. Ruszyła ona wprawdzie zaraz ku swojej piechocie, ale ani przejechać przez nią, ani jej ominąć, a tem samem i zasnąć od pierwszego uderzenia nie mogła. Otoczyło przytem ją samą mrowie żmudzińców, których gniazdo niebaczny podróżny nogą potrafił. Zbyszko uderzył się tymczasem razem ze swoimi ludźmi o piechotę.

I uderzył bez skutku. Niemcy, powbijawszy tylne końce ciężkich włóczni i berdyszów w ziemię trzymałi je tak równo i krzepko, że lekkie mierzyny żmudzińskie przełamać tego muru nie mogli. Maćków koń, cięży berdyszem w gołę, wspiął się w tylne nogi, a następnie zarzył nozdrzami w ziemię. Przez chwilę śmierć zawisła nad starym rycerzem, lecz on, świadom wszelkiej bitwy i doświadczony w przygodach, wypuścił nogi ze strzemion, chwycił potężną dźwidź za ostrze niemieckiej dzidy, która zmiażdżyła się w jego piersiach i posłużyła mu tem samem jako oparcie, poczem zerwał się, uskokzył między konie, i dobywszy miecza, począł nacierać nim na dzidy i berdysze, równie, jak drapieżny krzeczot naciera zajadłe na stado długodziobych żorawi.

Zbyszko, gdy koń jego powstrzymał wawszy w zapędzie, siadł prawie całkiem na zadzie, podparł się dźwirtem — i zlamł go, więc ją się także miecza. Czech, który wierzył nadewszystko w topór, rzucił nim w kupę Niemców — i chwilowo pozostał bezbronny. Jeden z włodyków z Łelawicy zginął, drugiego ogar-

nał na ten widok szal wściekłości, tak iż począł wyc jak wilk i, wspinając skrawa wionego konia, parł naosęp w środek zastępu. Bojarowie żmudzcy siekli brzezczotami po grotach i drzewcach, z po za których spoglądały twarze knechtów, jakby przejęte zdziwieniem i zarazem jakby pokorzone przez upór i zawziętość. Lecz stało się, że szyk nie został rozerwany. Żmudzińci też, którzy uderzyli z boków, odskoczyli zrazu od Niemców, jak od jeża. Wrócili wprawdzie niebawem z większą jeszcze natarczywością, ale wskórać nie mogli.

Niektórzy powdrapyali się w mgnieniu oka na przydrożne chojary i zaczęli żyć z luków w środek knechtów, których dowódca, spostrzegłszy to, wydał rozkaz cofania się ku swojej jeździe. Kusznicy niemieccy jełi się też odstrzeliliwac, więc od czasu do czasu niejednemu ukryty między galeziami sosen żmudziń spadał jak dojrzała zyszka na ziemię i konajac, darł, rekoma mchy leśne, lub rzucił się nakształt wyjętej z wody ryby. Otoczeni ze wszystkich stron, Niemcy nie mogli wprawdzie liczyć na zwycięstwo, widząc jednak skuteczność obrony, mieli nadzieję, że może choć garść ich zdola się wycofać z pogromu i dostać się napowrót do rzeki.

Żadnemu nie przyszło na myśl poddać się, gdyż sami nie oszczędzając jeńców, wiedzili, że nie mogą rachować na litość przywiedzionego do rozpaczy i zbuntowanego ludu. Cofał się więc w milczącym chłop przy chłopie, ramię przy ramieniu, to podnosząc, to zniżając włóczni i berdysze, tnąc, bodąc, rażąc z kusz, o ile zamęt bitwy na to pozwalał, i zbliżając się ciągle ku swojej jeździe, która walczyła na śmierć i życie z innymi zastępami nieprzyjaciół.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA ŚLĄSKA

Kalendarz, 6. 12. Mikołaja b. i w. — Wschód słońca o godzinie 7 min. 57; zachód o godzinie 3 min. 45.

Kradzież kieszonkowa.

Opole. Na dzisiejszym targu tygodniowym skradziono pewnemu gospodarzowi z Gostawic portfel z kieszeni, w którym znajdowało się 16 marek gotówki i kilka kwitów. Okradziony spostrzegł kradzież dopiero wtenczas, gdy chciał coś zapłacić.

Przejechany przez samochód.

Strzelce. Onegdaj przejechał samochód, kierowany przez szofera R. z Rosnowic, dziecko pewnego robotnika stad. Kierownik samochodu zobowiązał się do poniesienia wszelkich kosztów, które powstaną z owego wypadku. Na szczęście pokaleczenia dziecka nie są poważnej natury.

Bezczelni złodzieje.

Suche Łany, pow. strzelecki. W jednej z ostatnich nocy włamali się złodzieje do posiadłości pewnego gospodarza stad i zabrali z chlewa 17 kur, którym jeszcze w chlewiku porywali głowy. Następnie beczelni złodzieje pokładali głowy te jedną za drugą na płocie przed oknami okradzonego. Włamywaczy dotad nie wysledzono.

Śmierć dziecka przez poparzenie.

Olzowa. 3-miesięczne dziecko rodziny K. stad straciło w okropny sposób swe życie. Matka nieszczęśliwego dziecka, chcąc przestawić garnek z gorącą wodą, wyszła z niego na podłogę a cała zawartość garnka wylała się na śpiące w kolebce dziecko. Poparzone dziecko oddano natychmiast pod opiekę lekarzki, lecz zmarło tam niedługo potem wskutek ciężkich poparzeń.

Nieszczęśliwy wypadek.

Zdzieszowice. Córeczka pewnego gospodarza stad bawiła się w stodole z jabłkiem i włożyła je między noże sieczkarni aby je przetrząść. W tej chwili jednakowoż pochwyciła noże sieczkarni ręką dziecka i odcieła mu kilka palców. Nieszczęśliwe dziecko musiano oddać pod opiekę lekarzki.

Złodzieje droblu.

Racibórz. Tutajsza policja kryminalna aresztowała dwóch chłopaków pod zarzutem kradzieży droblu. Chłopacy ci uciekli niedawno z zakładu wychowawczego i popełnili w tutejszej okolicy kilka kradzieży. Jeden z nich przyniósł także do kradzieży, popełnionej w Zabru, Obydwoh oddano do więzienia, gdzie ich też nie minie zasłużona kara.

Spadł z drabiny.

Biadaczów, pow. kozielski. Cieśla A. Kupka też, zatrudniony w pewnej firmie w Hucie Julii, spadł w piątek z drabinki z wysokości 3—4 metrów. Nieszczęśliwy doznał przytem ciężkich okaleczeń głowy, także urwało mu się lewe ucho. Zranionego musiano odwieźć do domu chorych.

„Tanie” pieczywo na gwiazdkę.

Zabrze. Onegdajszej nocy włamali się niewysledzeni dotychczas złodzieje do posiadłości pewnego gospodarza przy tutejszej ul. Janusa i skradli z chlewika 11 gęsi i 3 kaczki wartości 120 marek. Złodzieje zabili gęsie i kaczki zaraz w chlewiku i oddali ich niepoznanie. Jak rokrocznie, mnożą się i teraz przed świątami złodziejstwa droblu jak też i inne. W ten sposób chcą niektórzy osobniki przysięść tanio do smacznego smakoluku na święta.

Zdybana złodziejka.

Mikulczyce. Na gorącym uczynku złapano tutaj na ostatnim targu tygodniowym pewną niewiastę. Złodziejka ta skradła pewnemu rzeźnikowi kawałek mięsa o wadze 4 funtów. Mięso odebrano złodziejce a ją podano do policji.

Z DAŁSZYCH STRON

Przy zakupach na wesele obrabowany.

Jeleniogóra. Robotnik kolejowy Grempler z A'kessel, będąc w drodze do Jeleniogóry (Śląsk), aby zakupić różne przedmioty na swoje wesele, zatrzymany

został przez dwóch panów jadących w samochodzie, którzy zaproponowali mu, że go chętnie do miasta zabiorą. Gdy G. zajął miejsce, zmusili go owi panowie do wypicia jakiegoś płynu, który go odurzył. Kiedy odzyskał przytomność, znalazł się leżącym w rowie. Oszczędności swoje w wysokości 700 marek, które chciał zużyć na kupno potrzebnych rzeczy na wesele, zostały mu skradzione.

Śmierć trojga dzieci wskutek poparzenia.

Halé. Żona pewnego robotnika stad zostawiła swe dwoje dzieci jak i dziecko szwagra w domu i zamykając drzwi za sobą, udała się na miasto, aby poszukać męża. Podczas jej nieobecności dzieci przewróciły lampę naftową, przez co zapaliło się łóżko a następnie całe urządzenie izby. Dwaj mężczyźni, przechodząc przypadkowo koło domu, zauważyli ogień i rozbijając drzwi wyciągnęli dzieci z płomieni, które jednakowoż były tak ciężko poparzone, że zmarły krótko po wyratowaniu. Dzieci znajdowały się w wieku od 3—7 lat.

RZECZY CIEKAWÉ

Ciałopalenie.

The Daily Telegraph z 28-go ub. m. podaje opis z Indji z Allahabadu zamierzonego ciała palenia wdowy po bramini: Orszak pogrzebowy udał się w drogę 15-stu mil, wraz z wdową, do miejsca ciała palenia koło świątyni Umarnath. W drodze zgłośno mówiono o zamiarze wdowy zostania t. zw. sutee t. j. takiej, która dała się spalić na stosie wraz z ciałem męża. Wkrótce zebrał się tłum 5000 osób. Inspektor policji wraz z kilkoma policjantami napróżno starał się przekonać wdowę i jej krewnych. Z powodu wielkiej ilości obecnych nie mógł użyć siły, lecz stanął z policjantami dookoła stosu.

Na stosie siadła wdowa trzymając na kolanach ciało męża. W pewnej chwili przy dzikich okrzykach Suttee Kijai! (Chwała Suttee), suknie kobiety nagle stanęły w ogniu. Tłum zaczął szaleć, twierdząc, że sutee sama swoją wiarą spowodowała ogień. Lecz wkrótce kobieta, nie mogąc wytrzymać strasznego bólu, zerwała się i rzuciła się wraz z ciałem męża do Gangesu. Dwóch policjantów pomimo przekleństw tłumu rzuciło się za nią i uratowało ją.

Lecz nie zdążyli odciągnąć jej od miejsca ciała palenia, gdyż sprzeciwił się temu tłum i rodzina. Kobieta leżała więc, czekając na swój los, przez dwa dni. W końcu całe to miejsce zamieniło się jakby w jarmark, gdyż coraz to pełne omnibusy ludzki przybywały na widowisko. Nareszcie rano znowu zapalono stos, lecz policja znowu przeszkodziła wdowie rzucić się w ogień. Na miejsce przybył oficer i zaraz telegrafował po oddział zbrojny, a nawet, zanim ten się stawił, zdolano zaarrestować najbardziej podejrzane osoby a w końcu unieść na noszach biedną sutee do aresztu. Pomalu tłum szemrając rozszedł się.

Niewiadomo czy uda się wyratować ciężko poparzoną wdowę, która ma zaledwie 18 lat.

Pielęgnowanie upręży

Chcąc uprzęż zakonserwować, należy ją natrzeć tłuszcem zwierzęcym. Nigdy nie wolno do tego celu używać jakiegos tłuszczu roślinnego, jak się to często praktykuje, gdyż tłuszcze roślinne jęczelają, kwaśniejają, a w rezultacie niszczą skórę. Pamiętaj jednak należy o tem, żeby nigdy na sucho skóry nie smarować tłuszcem, lecz napróżd wymyć ją wodą z mydłem, wytrzeć do sucha, a następnie, nie czekając by wyschła w środku, wcierać tłuszc zwierzęcy lekko podgrzany, tak długo, aż skóra przestanie go wciągać. Jeśli uprzęż jest zamieszczona żywicą, smołą itp., należy zmyć takie zamieszczanie benzyną, lub terpentyną.

Obmywanie li tylko samą wodą upręży, bez wcierania potem tłuszczu, prowadzi do tego, że skóra robi się sztywną, kurczy się, a w rezultacie powoduje odgniecenia, odparzenia skóry zwierząt i t. p.

Wógóle skóra powinna być stale miękka, gdyż wtedy „krzywdy” nie zrobi zwierciemu. By mieć taką uprzęż, smaruj się ją aż do nasycenia mieszaniną, składającą się z tranu i smalcu wziętego w

równej ilości, a ogrzawsy, dodajemy jeszcze ¼ część na wagę, gliceryny. Chcąc „poczernić” skórę, bierzemy tłuszc barani, sadze i wosk w równej części, a następnie, stopiwszy to wszystko razem na ogniu, smarujemy tą gorącą mieszaniną skórzane części upręży.

Włoska zakonnica detektywem przeciwko handlarzom żywym towarem.

„Journal de Geneve” opublikował bardzo interesujący rozdział z drugiego tomu dzieła, opracowanego przez Komisję Ligi Narodów dla zwalczania handlu żywym towarem. Swego czasu Komisja ogłosiła ankietę w formie pytań, dotyczących wspomnianego handlu. Między stwierdzeniami urzędowo odpowiedziami znajdowało się sprawozdanie zakonnicy Paolina Luizi z klasztoru „Matki Boskiej” w Genui; sprawozdanie to zawiera cenne wiadomości o postępowaniu i czynnościach handlarzy dziewczętami.

Siostra Paolina Luiza, opuściwszy ze zezwoleniem władzy kościelnej na pewien czas swój klasztor, zjechała ubiór zakonny i poczęła odwieczną, jak gdyby w charakterze dedektywa, najbardziej osławioną splunkę Genui Neapolu i Marsylii. W śródwiskach tych dała do zrozumienia, że poszukuje towaru dla południowo-amerykańskich domów rozrywkowych. Pozyskawszy w ten sposób zaufanie handlarzy, brała udział nawet w potajemnych ich zebraniach, w czasie których poznała nazwiska wszystkich kierowników i agentów przybrodniczej akcji. — Dzięki jej działalności wiele dziewcząt uniknęło czekającego je niechybnie straszliwego losu, a najwybitniejsi handlarze wpadli w ręce francuskiej i włoskiej policji.

Przedstawiony przez Siostrę Paolinę Komisji Ligi Narodów niezwykle bogaty materiał dowodzi istnienia szeroko rozgatemionej sieci sromotnej działalności zbrodniarzy i obala twierdzenie pewnych przedstawicieli władz bezpieczeństwa, że handel żywym towarem nie posiada żadnej organizacji i że tylko od czasu do czasu niedoświadczona dziewczęta wpadają w ręce posiadaczy domów rozpusty.

Sprawozdanie dzielnej zakonnicy, która by pozyskać te wiadomości, musiała przebrnąć morderne bagnisko wielkich miast portowych i której heroizm wymagał decydowania się na niebezpieczne przedsięwzięcia, dostarczyło komisji dokładnych informacji o karnej organizacji handlu dziewczętami, o centralnych siedzibach agentów i wyłwaczy ludzkiego towaru w portach, o wielu wreszcie innych sprawach, ściśle związanych z tą hańbą ludzkości. Siostra Paolina Luiza uniknęła zemsty odkrytych zbrodniarzy jedynie w ten sposób, że ratowała się ucieczką. Otoczona opieką policji francuskiej, przebywając w jednym z południowo-francuskich klasztorów, mogła napisać swoje sprawozdanie.

Śladami włoskiej bandy żywym towarem.

Władze policyjne wpadły na trop szajki handlarzy żywym towarem, która operowała na terenie Warszawy. Zbrodnicy tę robotę wykryto przypadkowo. Abram Miller przyjął przed trzema miesiącami służącą, Surę Hindę Hinerman. Służąca była spokojna i pracowita i chlebodawcy byli z niej zupełnie zadowoleni. Aż któregoś dnia Sura została w domu. Millerowie po powrocie nie zastał już służącej. Wraz z nią zginęła cenniejsza garderoba i biżuterja.

Wartość skradzionych rzeczy wynosiła 20 000 złotych.

Niezwłocznie zawiadomiono o kradzieży policję. Po długich i żmudnych dochodzeniach stwierdzono, że Sura miała „narrzeczono”, Majlocha Ankermana. Ankerman figurował w rejestrach urzędu śledczego, jako sutener. Przed dwoma laty powrócił z Ameryki.

Po aresztowaniu Ankermana ustalono, iż spotykał się on często z Hinermanówną u Sury Taube. Taubowa była „swatką”, w rzeczywistości jednak, zajmowała się strecczeniem młodych dziewcząt do nierządu.

W mieszkaniu Taubowej sutener opowiadał służącej o cudach Ameryki i o szczęściu, jakie ich czeka, gdy znajdą się za oceanem.

— Na to potrzeba jednak pieniędzy i to grubszej sumy, bez gotówki jechać do Ameryki nie możemy — mówił Ankerman.

Opiumiona służąca przyznawała „narrzeczono” racje. Czekala tylko odpowiedniej chwili, by okraść swych chlebodawców.

Mimo aresztowania Ankermana, skradzionych rzeczy nie znaleziono. Hinermanówna i Taubowa zniknęły tajemniczo. Ankerman nie wie gdzie są. Istnieje jednak poważne poszlaki, że obie kobiety wyjechały do Argentyny.

KALENDARZYK ZEBRAN

W czwartek, dnia 8 grudnia rb. (Niepokoleń Poczęcie N. P. M.), o godz. 11-tej przed południem odbędzie się na sali „Strzechy” w Raciborzu

ZEBRANIE POWIATOWE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH.

Porządek dzienny:

1. położenie gospodarczo-polityczne z dyskusją,
2. sprawa przyszłych wyborów.
3. sprawy dodatkowe i ogólne.

Sprawy, objęte porządkiem dziennym, obchodzą wszystkich, stad też wszyscy powinni być obecni. Uchwały, które na zebraniu tem zapadną, będą jako rezolucje podane do odpowiednich władz i urzędów. Ażeby dać im dostateczny nacisk, musi sala „Strzechy” być do cna zapelniona. Zatem w święto Niepokoleń przybyć powinni do „Strzechy” na zebranie!

Związek Polaków w Niemczech Okręg raciborski.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Wrocławskie ceny handlowe

Zboże:

(Ceny wyznaczone są za 100 kg)

	2. 12.	3. 12.
Pszonica lensza (74 kg)	26,30	26,30
Pszonica polska (71 kg)	—	—
Zyto łepaz (71 kg)	26,50	26,50
Zyto p. śledzie (68 kg)	—	—
Owies	20,60	20,60
Jęczmień browarowy	25,—	25,—
Jęczmień śródni	22,—	22,—
Jęczmień zimowy	22,—	22,—

Mąka:

	1. 12.	3. 12.
Mąka pszenna (70%)	37,—	37,—
Mąka żytnia (70%)	36,—	36,75
Mąka „Austriacka”	42,—	42,50

Nasienne olejne:

	1. 12.	3. 12.
Ropak zimowy	34,—	—
Nasienie lniane	37,—	—
Nasienie gorczyzowy	45,—	—
Nasienie konopi	34,—	—
Mak świątliwy	71,—	—

Paśna dla bydła

	1. 12.	30. 11.
Osyпка pszenna	15,5 16,50	14,50
Osyпка żytnia	15 0 17,—	14,50
Osyпка jęczmieńna	20,— 21,—	9. -21.

Kartofle

	1. 12.	30. 11.
Kartofle różowe	2,4	2,50
Kartofle białe	2,50	2,50
Kartofle fabryczne	—	—50
	13,50	2 1

Stan waluty giełdy berlińskiej.

Placono za:	1. 12.	30. 11.
	mk.	mk.
Newy York . . . 1 Dollar	4,19	4,19
London . . . 1 funt sterling.	20,40	20,41
Amsterdam . . . 100 guld.	168,06	169,09
Kopenhaga . . . 100 koron	112,12	111,14
Włochy . . . 100 litrow	22,81	22,70
Szwajcaria . . . 100 frankow	8,63	8,66
Parys . . . 100 frankow	16,45	16,45
Bruszelca . . . 100 belgow	58,48	58,88
Praga . . . 100 koron	12,48	12,43
Wiedeń . . . 100 szylingow	58,41	59,97
Warszawa . . . 100 złotych	47,00	—

Do świniobicia

polecam

rozmaite gatunki trzewia (Därme) jak wołowe i świniobicia, wszelkie gatunki korzenia, całe i zmielone, krupy jęczmienne i pogańskie wszelkie towary kolonialne w najlepszych wartościowych gatunkach.

Zakupuję wszelk. gatunki skór po cenach dziennych

A. Kruliczek Nachf.

A. DUDEL

RACIBÓRZ, narożnik ul. Odrzańskiej i Niederwallstrasse.

Nie ma już po- danych spodni

od 20 fen. kawałki materji do załatania

Resztki materji na ubrania

gotowe paltoty, jupy spodnie, bardzo tanio.

Ubrania ^{na} miarę od 60.— mk. u

Adolf Brass

OPOLE, Kirchstr. 10

Bank Rolników :-: Opole

ulica Mikołaja 36 a

Telefon 327

przy kościele tarnym

Pocztowe konto czekowe Breslau 7567

Zyrokonto w Banku Rzeszy

Bank Rolników Oddział Gliwice

ulica Farna 11

Telefon 4506

przy starym kościele

Przyjmują depozyta na wysoki procent i udzielają pożyczek na dogodnych warunkach Załatwiają wszelkie interesa bankowe

Na pół darmo!

Z powodu działów spadkowych są w Poznańskim (Polska)

dwie piękne posiadłości

podzielone lub w całości do sprzedania, składające się z 8 morgów pierwszorzędnej ziemi, 50 morgów łąki, zabudowania i t. d. — Oferty pod nr. 620, Administracja „Dziennika Raciborskiego”, Ratibor, Jungfernstasse 16.

Dla rzeźników polecam

korzenie, flaki, śpilki i t. d.

Zakup wszystkich gatunków skór (bydłecze, cielęcze, kozie, królicze i t. d.)

Polecam mój dobrze rozgatkowany

skład towarów kolonialnych

Felix Lammel :-: Racibórz

Jungfernstasse 5

DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, gustownie i po najniższych cenach!

Drukarnia »Nowin«

Augustynstr. 4

OPOLE

Telefon Nr. 202

Dixin

Wdzięczny proszek mydlany

Największą wydatność i znamienity skutek pralny. Dixin zastosowuje się do każdego rodzaju prania. Szczególnie korzystny do prania w maszynie. *Dobielenia Sil!*

Gdzie sprzedajecie?

skóry i skórki bydłecze, kozie, cielęcze, zajęcze, królicze itd.

po najwyższych cenach

Gdzie zakupicie?

dobrze i świeże flaki na świniobicia

tylko u

H. BRAHN :: OPOLE

ulica Mikołowska

Nikolei Strasse

Pieśni pątnicze

jakie śpiewane bywają podczas procesji

Książki modlitewne

Obrazy — Krzyże

Świeczniki niklowe

i w lepszym wykonaniu

Różańce - Skaplerze

do nabycia w

Księgarni Liguda

właśc.: Ernest Krziwik

Telefon nr 266 **Opole** obok Heidenreicha

tylko ulica Odrzańska 25

Bank Ludowy - Opole

Ulica Portowa 9

Telefon 213

Hafenstrasse 9

Rok założ. 1897 Konto czeku pocztowego Breslau 6164 Rok założ. 1897

Przyjmuje oszczędności w markach złotych na wysoki procent. Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Sprzedaj gwiazdkowa

Pomimo podwyżki cen sprzedaję wszelkie towary jeszcze po dawniejszych niskich cenach i podaję każdemu nadzwyczaj dogodną sposobność zakupu na wartościowe i praktyczne podarki gwiazdkowe. Crepe de chine, eolienne, jedwabie pralne, w modnych kolorach, damasse na suknie i fartuchy. aksamity pralne.

Materje męskie i na suknie, welury pralne, chusty na głowę żenilowe i szale, chusty do okrycia, plaidy, materje na firany, bielizna na pościel i stół, ręczniki, chusteczki, fartuchy, trykoty, koszule wierzchnie, krawaty, pończochy, rękawiczki w wielkim wyborze.

Altraheje: sweatry, kamizelki i ubranka dziecięce.

Kaufhaus Seraphin Cedzich Strzelce

ul. Lubliniecka 25 obok Bauernverein

Uczen

syn uczciwych rodziców znający język polski i niemiecki może się zgłosić.

L. Rydlewski, skład zelaża w Opole ulica Odrzańska nr. 21

Makulatura

(stare gazety)

real do nabycia

w drukarni „Nowin“